

Czekając na preteksty. O poezji Zygmunta Marka Piechockiego.

Kiedy w 2012 odbierał otrzymał Nagrodę Kulturalną Prezydenta Miasta Gorzowa Wielkopolskiego, nazwano go poetą, pisarzem, felietonistą, animatorem kultury, wydawcą książek. Nie wyczerpuje to jednak listy zajęć laureata. Urodzony w 1947 roku w Zielonej Górze, mieszka od 1960 roku w Gorzowie Wlkp. Z wykształcenia ekonomista, wiele lat pracował jako kierowca, obecnie emeryt. Miłośnik, znawca i propagator muzyki klasycznej, autor recitali fortepianowych w gorzowskim Jazz Clubie Pod Filarami, felietonów muzycznych m.in. na stronie Filharmonii Gorzowskiej, audycji radiowych poświęconych muzyce i kompozytorom, recenzji wydarzeń kulturalnych, współautor interdyscyplinarnego wydarzenia kulturalnego *Re-animacje Sztuki*, pomysłodawca spotkań *Moje fascynacje*, poświęconych postaciom ze świata poezji i muzyki.

W 1998 roku wydał pierwszy tomik wierszy pt. *Zaistniałem*, po nich sześć tomików poetyckich i trzy prozy. Kilka lat temu podjął się *Mission Impossible*, odczytania (lepiej powiedzieć: rozszyfrowania) częściowo zniszczonych, do tego pisanych mało czytelnym charakterem pisma, cudem ocalałych rękopisów wierszy Melanii Fogelbaum, znalezionych w łódzkim getcie; doprowadził (razem z Leszkiem Żulińskim) do ich publikacji w zbiorze pt. *Drzwi otwarte na nicłość* (2012). Fascynacja znalazła ciąg dalszy, poeta wydał własnym nakładem książkę pt. *Powrót Melanii Fogelbaum* (2013), listy, które są świadectwem jego lektury wierszy żydowskiej poetki, a tak naprawdę – fenomenowi spotkania możliwego tylko w literaturze, spotkania Melanii i Jej odkrywcy.

Zygmunt Marek Piechocki. Funkcjonuje w życiu literackim i kulturalnym na swój sposób i według własnego pomysłu. Tytuł ostatniego zbioru wierszy, *Ad libitum* (2015), chyba najpełniej to wyraża: termin oznacza „bez ograniczeń”, „według upodobania” i jest stosowany jako komentarz kompozytora do partytury, jeśli interpretację zostawia on w pełni wykonawcy. Korzystając z furtki pozostawionej przez kompozytorów, poeta „bez ograniczeń” spisał emocje, które utwory w nim wzbudziły (wiersze ilustrowane są wydrukami z zapisem nutowym, możemy więc dokładnie zbadać te relacje). Formuła *ad libitum* jest więc pomysłem na osobistą literacką interpretację dzieł muzycznych, ale z drugiej strony czytam ją jak zamysł autora, który zostawia czytelnika z podobnym komfortem, z zaproszeniem do dialogu, do odkrywania własnej prawdy.

Zygmunt Marek Piechocki dobrze czuje się w formule dialogu, w poezji jako interakcji, rzecz jasna z czytelnikiem, ale i z innymi twórcami. I tak – poza wymienionymi wyżej – warto przypomnieć tom pt. *Moje herezje*, który jest lirycznym zapisem relacji z twórcą

najwyższym, zapisem pełnym osobistych pytań, doświadczeń i rozważań dotyczących wiary, i tom *Preteksty* (2014), ponad trzydzieści wierszy inspirowanych utworami innych poetów.

Cytowane fragmenty stanowią tytuły kolejnych wierszy, wierszy-polemik, wierszy-komentarzy, wierszy-kontemplacji. Tytułowe preteksty, wyimki z cudzej poezji, są punktem wyjścia. Dalej mamy już „wiersze myślące, wiersze, które wmyślają się, dociekają”, jak je określił w przedmowie Leszek Żuliński, jeden z cytowanych poetów (są też m.in. fragmenty utworów Czesława Markiewicza, Anny Marii Musz, Piotra Mosonia, Kazimierza Furmana, Jarosława Marka Rymkiewicza, Teresy Rudowicz i innych). Otwierający *Preteksty* wiersz bez tytułu (tu również: nie oparty na cytacie) należy być może czytać jako ars poetica Piechockiego? „(...) Napisać wiersz o sprawach zwykłych, / niewydumanych niegórnołotnych, / bez metafor, elips, porównań, parabol, / reguł. // Może o źdźbłe trawy, co kamyki przerasta / na podjeździe garażu? / Może o mrówce, która niesie igłę sosny? (...) Więc już nie jest sprawą zwykłą mrówka i igła sosny. / Myślisz o naturze – / – jej prawach, dziwnościach. / Umieszczasz w niej siebie (...) [* * * (*Napisać wiersz*)]. Oprócz literalnych wskazówek odnośnie do środków artystycznych, widoczna jest w tej ścieżce od uważnej obserwacji mrówki czy igły sosny do uniwersaliów, do rozważań o „naturze” (jednocześnie przecież rozważań osobistych, dotyczących najistotniejszych pytań), w ścieżce od szczegółu do ogółu konstytutywna cecha imaginarium Piechockiego, a w konsekwencji – jego poezji. Wiersz kończy się frazą „I ta pani, / która przechodziła obok ciebie klęczącego / na kamykach przed garażem”. Ta puenta jest dopełnieniem obrazu, uporządkowaniem proporcji i roli w świecie, który z wielką czułością i namysłem opisuje autor *Pretekstów*. I znów (powtarzam to jak refren) szkoda, że dla odnalezienia tak ciekawego poety trzeba peregrynować daleko poza rejony mainstreamu.

Izabela Fietkiewicz-Paszek

1 kwietnia 2017

Elewator nr 20 (2/2017)